Nr. 294. **Kraków, sobota 26 października 1901.** **Rocznik X.**

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następnie po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 25 października.

Eldorado dla złodziei.

W Charkowie, po upadku wielkiego banku przemysłowego, zamknięto całą radę nadzorczą do kozy i trzymano tak długo, aż nie złożyła kaucyi 9 milionów rubli na pokrycie strat, wynikłych z bankructwa.

W Niemczech zamknięto do aresztu, z powodu ostatnich krachów, 27 „Aufsichtsrathów“ i kilkudziesięciu dyrektorów.

A u nas?...

Urządzono komedyę z wnioskiem Tchórznickiego i wydano wyrok obywatelski, tj. „list żelazny“ dla wszystkich korupcyonistów: możecie kraść dalej, tylko nieco zręczniej...

Jeden z dzienników galicyjskich urobił sobie nawet osobną teoryę panamy galicyjskiej, streszczającą się mniej więcej w tych zdaniach: Galicya stoi wyżej od innych krajów. Kradną wszędzie; u nas i gdzieindziej. Ale u nas pokrywa kradzieże cały kraj zapomocą gwarancyi sejmowej, podczas gdy gdzieindziej tego niema...

Teorya tą zgadza się mniej więcej z rzeczywistością: w Galicyi pokrywa kradzieże cały kraj, a złodzieje chodzą swobodnie po świecie. Gdzieindziej natomiast nie uchwala się wprawdzie gwarancyi, ale za to zamyka się złodziei do kryminału.

Może zresztą dadzą się stosunki galicyjskie wytłumaczyć tem, że niema u nas dość obszernych aresztów, aby mogły objąć wszystkich korupcyonistów...

* * *

Z galicyjską Kasą oszczędności łączy się ściśle afera galicyjskiego Banku kredytowego. Run, który wszczął się w styczniu 1899 roku w Kasie oszczędności, objął wkrótce i gal. Bank kredytowy. Run ten zamienił się w panikę, gdy dyrektor banku, dr. Stanisław Krzyżanowski, zastrzelił się dnia 10 marca 1899. Bank kredytowy, dla ratowania gal. Kasy oszczędności, spłacił w tym czasie odrazu znaczne swe zobowiązania w Kasie oszczędności, bądźto z rachunków bieżących, bądźteż z lokacyi w kwocie 800.000 złr. — i skutkiem tego znalazł się w bardzo trudnem położeniu. Dla wybrnięcia z kłopotów powzięto myśl albo likwidacyi Banku, albo też fuzyi z innym bankiem. Zdecydowano się ostatecznie na likwidacyę, której się podjął, umową z dnia 10 czerwca 1899, Bank dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Powyższych parę szczegółów historycznych przytaczamy w tym celu, aby zwrócić uwagę publiczności, że jest jeszcze jeden wrzód, który nie pękł dotychczas. Dyrektor Marchwicki, członek Izby panów, chodzi dotychczas wolno po świecie, tak jak wielu innych korupcyonistów, których ramię sprawiedliwości, zazwyczaj tak sprężyste, jeszcze nie dotknęło...

Fakt ten da się tem tylko wytłumaczyć, że w aferę banku kredytowego były wmieszane osobistości, odgrywające rolę w polityce.

Owe „wybitne osobistości“ dopuściły się jednak zwyczajnego **oszustwa przez długoletnie publikowanie fałszywych bilansów i wypłacanie fikcyjnych dywidend i tantyem.**

Pieniądzmi banku grano hazardowo na giełdzie, wbrew wyraźnym przepisom statutów. Zorganizowano osobne „konsorcyum giełdowe“, które przyprawiło bank o stratę 630.000 koron.

Towarzysze i Towarzyszki! Podpisujcie petycye za ubezpieczeniem starców, kalek, wdów i sierot robotniczych!

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

114)

To też jakże wielkiem było zdziwienie Łukasza na widok biednych pól folwarku Guerdache, które dzierżawca pozostawiał w stanie tak opłakanym, że odbijały po prostu w sąsiedztwie dostatniego gospodarstwa Combettes, wydając się jak nieuprawne pustkowie.

Pewnego rana, kiedy szli obaj, rozmawiając, drogą, która rozdzielała obie posiadłości, Łukasz nie był w stanie powstrzymać cisnącej mu się na usta uwagi.

— Powiedz-no mi pan, panie Feuillat, czyliż pana nie wstyd trzymać w takiem zaniedbaniu ziemię, podczas kiedy z tamtej strony drogi grunta waszych sąsiadów są tak cudownie uprawiane?.. A zresztą toć prosty interes własny powinienby pana skłonić do czynnej i inteligentnej pracy, do której, wiem, że nie brak panu zdolności.

Farmer uśmiechnął się zrazu milcząco. Potem jednak odważył się mówić bez obawy.

— Och, panie Łukaszu!... Wstyd, to jest uczucie zbyt delikatne dla nas chudopachołków. A co się tyczy mojego interesu, to ogranicza on się całkowicie li tylko do tego, abym wyżył z ziemi, nie będącej moją własnością. I to właśnie ja robię. Uprawiam ją na tyle, by mieć z niej chleb, bo przecież byłoby zanadto wielkiem oszustwem względem siebie samego, gdybym ją obrabiał, nawoził, zamieniał w doskonałą glebę, gdyż toby się przyczyniało tylko do wzbogacenia pana Boisgelina, który mnie może, przy każdem odnowieniu kontraktu, wyrzucić z dzierżawy... Nie, nie! Ażeby z ziemi robić dobrą ziemię, trzeba, aby ta ziemia była nasza, a jeszcze lepiej, aby była wspólną własnością wszystkich.

Począł żartować rubasznie i drwić z tych, co do chłopów krzyczą: „Kochajcie ziemię! kochajcie ziemię!...“ Bez wątpienia, chciał on ją kochać; pragnął jednakże i przez nią również być kochanym, to znaczy, nie chciał jej kochać dla właściciela. Jak nie przestawał powtarzać, jego ojciec, jego dziadek, jego pradziadek kochali ją pod batem zbirów, nie dorabiając się przytem niczego prócz łez i nędzy. Miał tedy dosyć tego okrutnego systemu eksploatacyi, tych oszukańczych targów z dzierżawcą, który ziemię kocha, pieści, użyźnia na to, aby potem właściciel zebrał z niej owoce tej miłości, całe wydane przez nią bogactwo.

Zapanowało milczenie. Z miną skupionego zapału dorzucił Feuillat po chwili zniżonym głosem:

— Tak jest! Ziemia dla wszystkich! aby ją znów jak dawniej miłować można i uprawiać... Co do mnie, czekam.

Uderzony temi słowy Łukasz spojrzał

Gospodarka pożyczkowa była tak skandaliczną, że musiano przy układaniu ostatniego bilansu odpisać około 216.000 K z długu, zaciągniętego, bez żadnego pokrycia przez jednego z członków rady nadzorczej w kwocie 320.000 koron.

Wystarczyło być tylko zaprotegowanym przez jakąś „wybitniejszą“ figurę, aby dostawać pożyczki bez żadnego pokrycia...

Oto mała litania szwindlów, które popełniały w banku kredytowym „wybitne osobistości polityczne“. Do dnia dzisiejszego uchodziło im to bezkarnie. Teraz, gdy „wyrokiem obywatelskim“ przypieczętowano akta Kasy oszczędności, — czy nie byłaby pora wdrożyć śledztwo karne i przeciw tym, którzy roztrwonili cudze pieniądze w banku kredytowym?

Hr. Tarnowski nazwał wprawdzie „ekspiacyę“ przesądem. Czy nasze władze są również tego zdania?

Socyalna polityka
w budżecie państwowym.

W budżecie na r. 1902, przedłożonym przed kilku dniami parlamentowi przez ministra skarbu, preliminowane są wydatki o 25 milionów wyższe, aniżeli na rok 1901. Nawet w czasie tak wielkiego zastoju gospodarczego, jak obecnie, nie może ministeryum wstrzymać się od podwyższania wydatków; pewne „potrzeby“ muszą być zaspokojone, choćby nawet dojść miało do tego, że dochody państwa nie wystarczą na pokrycie rozchodów.

Państwo rozróżnia jednak bardzo dokładnie między potrzebami a potrzebami. Ilekroć przedstawiciele klasy posiadającej wystąpią ze swemi żądaniami, kasa państwowa stoi dla nich zawsze otworem. Jeżeli jednak rozchodzi się o żądania klasy pracującej, wówczas minister skarbu zaraz wymawia się tem, że jego obowiązkiem jest zachować równowagę w budżecie i uniknąć deficytu.

Najwiekniejszem odbiciem tej „bezstronności rządu w zaspokajaniu potrzeb obywateli jest budżet na r. 1902. Między tysiącami najrozmaitszych innych wydatków znajdujemy tylko 9 takich pozycyj, które posiadają socyalno-polityczne znaczenie. Są to pozycye następujące:

	koron
Inspekcya przemysłowa	493 740
Statystyczny urząd pracy	172.750
Komisya dla zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom	5.000
Pośrednictwo w pracy	10.000
Departament dla ubezpieczenia robotników	99 483
Sądy przemysłowe	13.000
Badania celem zapobieżenia eksplozyom w kopalniach	9.000
Uniwersytety ludowe	37.600
Sporządzanie statystyki wypadków	20.000

Razem tedy wydatki na cele socyalno-polityczne wynoszą 860.573 koron. Jeżeli się zważy, że wszystkie wydatki państwa wynoszą na rok 1902 ogółem 1700 milionów, to zobaczymy, że na cele, stojące w związku z potrzebami klasy pracującej — wydaje państwo tylko jedną dwutysięczną część z ogólnej sumy wydatków.

Najważniejszą pozycyą jest wydatek na inspekcyę przemysłową. Wynosi on 525.540 kor., tj. o 30 550 kor. więcej, aniżeli w r. 1901. Mianowicie od 1 stycznia 1902 r. mają być kreowane trzy nowe posady inspektorów przemysłowych. Minister handlu Call uważa za konieczne usprawiedliwić się z tego tak „ogromnego przeciążenia“ budżetu w następujący sposób: „Rozdział kilku zanadto rozległych okręgów inspekcyjnych, względnie mianowanie trzech nowych inspektorów, stało się rzeczą nieodzowną. Potrzebie tej zamierza więc ministeryum przynajmniej od stycznia 1902 zadość uczynić. W budżecie na r. 1901 czytamy, że „dalsze powiększenie organów służby inspekcyjnej stało się po prostu warunkiem skutecznej działalności tej instytucyi“. W ostatniem zaś sprawozdaniu inspektorów przemysłowych oświadcza hofrat Muhl: „Nic nie działa bardziej paraliżująco na działalność sumiennego nawet urzędnika jak przekonanie, że należyte wypełnianie jego obowiązków, przechodzi po prostu fizyczną możliwość. Dlatego też wyrażam na tem miejscu zapatrywanie: Tylko w takim wypadku, jeżeli będą do dyspozycyi środki na dalsze, oddawna już przez centralnego inspektora żądane powiększenie personalu służby inspekcyjnej, można się spodziewać, że inspekcya przemysłowa odpowiadać będzie swemu zadaniu“.

Mimo tej tak kompetentnej opinii, nie myśli wcale minister handlu o powiększeniu personalu inspekcyjnego; dla niego jest widocznie obojętnem, że inspektorowie przemysłowi wskutek przeciążenia pracą nie są w stanie należycie wykonywać swych obowiązków. Minister nie ma wcale zamiaru dopomagać w tym kierunku, by „inspekcya przemysłowa odpowiadała swemu zadaniu“. Potrzebuje on pieniędzy na zupełnie inne cele, mianowicie na instytucyę instruktorów cechowych; na miejsce dotychczasowych 5 ma być utworzonych 8 in

---

na dzierżawcę. Odczuwał w nim żywą inteligencyę pod powierzchownością zamkniętą. I oto pod chropawym, trochę skrytym chłopem, odkrywał teraz sprytnego dyplomatę, o bystrem spojrzeniu, które przenikało przyszłość, kierującego doświadczeniami w Combettes dla dalekiego jeszcze celu, który on tylko jeden znał. Domyślając się prawdy, chciał Łukasz mieć pewność.

— Więc tedy zostawiasz pan swe grunta w takim stanie w tym celu, aby je porównywano z gruntami sąsiedztwa i aby pojęto... Nie jest-li to jednakże sen? Combettes nigdy nie zdoła wtargnąć do Guerdache, ani go pochłonąć

Feuillat zaśmiał się po raz drugi swym cichym śmiechem. A potem, nie chcąc powiedzieć za wiele, rzekł:

— Być może potrzebaby do tego walk nielada... A zresztą kto tam wie? Ja czekam.

Skoro uszli kilka kroków, ponowił z szerokim gestem ręki, ogarniającym horyzont:

— Nie zawadzi, aby to sobie szło dalej. Przypomina pan sobie, jaki to smutny stąd był dawniej widok na te drobne szmatki ziemi, tak licho rodzące?... Patrz pan, patrz! w jednolitem gospodarstwie, przy wspólnej uprawie za pomocą machin i umiejętności zbiory się piętrzą, cały kraj jest przez nie pół na pół podbity. Wspaniałe to widowisko!...

Gorąca miłość, jaką dla ziemi zachował, kryjąc ją w sobie głęboko w zazdrosnem pragnieniu kochania jej dla siebie tylko, tryskała iskrami z jego oczu, entuzyazmem głosu, jakim mówił te słowa. Łukasza zaś ogarnął powiew płodności, której dreszcze przebiegały po tem morzu zbóż. Jeżeli się czuł obecnie silnym w Crecherie, to dlatego, że posiadał dziś spichrz dostatni, że był spokojny o chleb, pomnożywszy swój mały ludek robotniczy drugim małym ladem chłopów. A radość, jaką mu sprawiał widok zdobywczego pochodu miasta, fali domów nie przestającej ani na chwilę dążyć naprzód, na podbój „Piekła“ i starego Beauclair, nie była ani trochę mniejszą od tej, jakiej doznawał, patrząc na żyzne pola Combettes, kroczące również ku polom sąsiednim, roztaczające zwolna swe plony w bezgraniczny ocean, z jednego krańca Roumanii w drugi. Był to ten sam wysiłek, taż sama niedaleka ziszczenia cywilizacya, ludzkość w drodze ku sprawiedliwości i prawdzie, ku pokojowi i szczęściu.

Najbliższym rezultatem sukcesów Crecherie, było przekonanie małych okolicznych fabryk o korzyściach, jakie im przyniesie pójście za ich przykładem, przyłączenie się do niej. Firma Chodorge, produkująca gwoździe, która nabywała cały materyał surowy od swej potężnej siostry, pierwsza zdecydowała się na to, ulegając wspólnemu interesowi. Następnie dom Hausser, którego specyalnością był wyrób sierpów i kos, po produkcyi szabel głównie, dawniej, — weszła z kolei w skład assocyacyi, stając się jak gdyby naturalną odnogą wielkich zakładów sąsiedztwa. Były niejakie trudności i dla firmy Mirande i spółka, fabrykującej machiny rolnicze, której jeden z właścicieli, reakcyonista, występował przeciw wszelkim nowościom; kryzys jednak osiągnęła taki stopień, że w końcu ustąpił z obawy nieuniknionej katastrofy, a drugi wspólnik ocalił fabrykę, wcielając ją czemprędzej do Crecherie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

struktorów, z odpowiednimi organami pomocniczymi, gdyż — wedle zdania ministra — obecnie „nie mogą instruktorowie z powodu rozległości okręgów wykonywać należycie swych obowiązków“. Dla instruktorów cechowych więc, którzy z interesem klasy pracującej nie mają absolutnie nic wspólnego i niczem innem nie są, jak tylko stojącymi na żołdzie państwa agitatorami klerykalnymi, ma p. Call fundusze. Natomiast zupełnie obojętnie zachowuje się wobec faktu, że instytucya inspektorów przemysłowych, z powodu szczupłego personalu, nie może odpowiadać swemu zadaniu.

Nielepiej, jak instytucya inspektorów przemysłowych, traktowany jest statystyczny urząd pracy. Nadwyżka na r. 1902 wynosi tu 14.670 kor. Pomnożenie posad urzędników rachunkowych, które w samym budżecie uznano za nieodzowne, wymagałoby wydatku w kwocie 42.000 koron. Jakkolwiek jednak powiększenie to jest nieodzownem, ministeryum odkłada je „ad calendas graecas“, a nadwyżkę rozdziela na trzy lata. Statystyczny urząd pracy wskutek braku personalu nie jest w stanie prac swych w należytym czasie wykończać — to nikogo jednak nie obchodzi. Natomiast dla rady przemysłowej, której dano do dyspozycyi na rok bieżący 50.000 koron (podczas gdy dla statystycznego urzędu pracy tylko 20.000 kor.), pozwala minister na dalsze podwyższenie wydatków i to o 30.000 kor.

Minister Call uznaje tedy potrzebę skuteczniejszej działalności rady przemysłowej, nie uznaje jej jednak wobec statystycznego urzędu pracy, pozbawionego odpowiednich środków. Nadwyżka w budżecie państwowym wynosi 848 000 kor. Nie byłoby nieszczęścia, gdyby nadwyżka ta wynosiła tylko 600.000 kor. Reszty możnaby użyć na inspekcyę przemysłową i statystyczny urząd pracy, przez co działalność obu tych instytucyj, których ważności i użyteczności sam minister nie zaprzeczy, paraliżowana brakiem odpowiednich środków, stałaby się o wiele skuteczniejszą; o to jednak rząd widocznie zupełnie nie dba.

Ochrona robotnika i stosunki społeczne państwa, to przecież „drobnostki“, nie wchodzące w zakres „socyalnej polityki“ w Austryi.

„Przemysł galicyjski“.

Fabryka wagonów w Sanoku szwankuje!

Sensacyjne rewelacye o sanockiej fabryce wagonów ogłasza lwowski „Wiek nowy“. Fabryka ta, stanowiąca własność prywatną I. Lipińskiego, z biegiem czasu przemieniona została w Towarzystwo akcyjne. Główny protektorat objął nad niem dyrektor Zgórski, który wciągnął w grę bardzo niebezpieczną fundusze krajowe — dziś bowiem Bank krajowy partycypuje w Towarzystwie akcyjnem z bardzo znacznym funduszem.

Trąbiło się na wsze strony o znakomitych zyskach, jakie ciągnąć będzie można z wynalezionej „dojnej krowy“ — tymczasem krowa straciła mleko, zysków nie widać, natomiast okazuje się zupełnie co innego.

Gdy przed dwoma laty jedno z pism lwowskich, na podstawie dat, zebranych w czasie walnego zgromadzenia akcyonaryuszów, wystąpiło z formalnem oskarżeniem, że akcyonaryusze w znacznej części są podstawieni, że akcye towarzystwa mają kurs urojony, a spoczywają *de facto* w kasach Banku krajowego; gdy ogłosiło imienną listę akcyonaryuszów, na której znalazło się wiele podstawionych nazwisk urzędników Banku — powstał alarm w sferach górnych Banku krajowego.

Znalazło się nawet usłużne pisemko, które ogłosiło, inspirowany przez sfery Banku krajowego, artykuł, pełen cyfr, rzekomo zbijających wszystkie ujemne sądy i twierdzenia.

A te „ujemne sądy i twierdzenia“ obejmowały również cyfrowy wykaz, że instytucya przemysłowa nie może się bawić w fikcye, ale musi się kierować rzetelną prawdą, zwłaszcza, gdy chodzi o interes ludzi, którzy w niej faktycznie utopili swoje kapitały.

A „fikcya“ polegała wówczas na tem, że sfałszowano inwentarz, że oceniono go nie rzetelnemi cyframi, nie według kursu bieżącego, ale dowolnie, aby związać koniec z końcem i zaćmić publiczności głowę rzekomym zyskiem.

Uchwalono nawet wówczas dywidendę, zamiast faktycznego niedoboru i akcyonaryusze naprawdę cieszyli się z dobrego stanu interesów.

Dwa lata otworzyły każdemu oczy i uniemożliwiły dalszą blagę.

Na czele instytucyi, jako dyrektor, stanął p. Misiągiewicz. Doroczne walne zebranie naznaczono na ubiegłą sobotę.

Zarząd nie rozesłał jednak do pism żadnych komunikatów, ani sprawozdań rocznych. I do dziś dnia dzienniki milczą o tem zgromadzeniu.

Ogłoszono tylko raz zebranie w anonsach gazety urzędowej (i to jeszcze we wrześniu) bo tych nikt nigdy nie czytuje i przygotowano tajne zgromadzenie.

Odbyło się ono przy współudziale niewielu zawiadomionych członków w skarbcu Banku krajowego.

Dyr. Misiągiewicz w sprawozdaniu oświadczył, że dawniej za wysoko oceniono inwentarz, a obliczywszy go raz jeszcze, tym razem (chcemy wierzyć) rzetelnie — wykazał deficyt w wysokości 127.000 K.

Towarzystwo, które miało stać się dźwignią przemysłu i „dojną krową“ dla akcyonaryuszów, na rok bieżący, wobec tego deficytu odmówiło swoim członkom dywidendy.

Wprawdzie p. Misiągiewicz zapewniał, że strata jest tylko chwilowa i że nie obniża możliwych zysków w przyszłości, dowodzenia, że zyski te okażą się bezwarunkowo — nie mogły trafić do przekonania tych, którzy topiąc kapitały — reflektowali na zysk, a nie na stratę.

Prof. Małecki, jeden z akcyonaryuszów, (o którym krążą nawet anegdoty, w jaki to ciekawy sposób dyr. Zgórski wciągnął go do tego przedsiębiorstwa) dał głośny wyraz tym biadaniom i czynił zarzut zarządowi, że tego rodzaju niespodzianki przygotowuje swoim członkom.

W tym samym duchu przemawiał prof. Ochenkowski, niemniej jednak fakt pozostał faktem.

Skonstatowano stratę 127 tysięcy koron, zatwierdzono niewypłacanie dywidendy, bo i z czegoż ją wypłacić?..

Wszystko to stało się cicho, bez rozgłosu, z obawy skandalu.

Ale skandal stał się przez to samo tem większym. „Towarzystwo akcyjne“, które uciekać się musi aż do środka tajenia swoich obrotów, które obawia się światła dziennego i krytyki prasy; które nawet, jak to się zdarzyło w ostatnim wypadku — nie rozsyła sprawozdań członkom — daje chyba najlepszy obraz zbliżającego się upadku, a nie rozkwitu.

Towarzystwo akcyjne obowiązane jest do składania publicznych rachunków!

A przecież w tem Towarzystwie utopiono kapitały krajowe!.. A przecież pieniądze Banku krajowego — to nie własność prywatna p. Zgórskiego, ale własność ogółu, płynąca z podatków.

Kto będzie odpowiadać później, gdy deficyt okaże się większym jeszcze? A sądząc po gospodarce początkowej, spodziewać się go należy z roku na rok.

Likwidacya akcyjnej garbarni w Rzeszowie?

Nietylko sanocka fabryka wagonów, lecz także inne przedsiębiorstwo Banku krajowego: akcyjna garbarnia w Rzeszowie chyli się do upadku. Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów tej garbarni zostało zwołane do sali prezydyalnej Banku krajowego we Lwowie na dzień 29 b. m., z następującym porządkiem dziennym: sprawozdanie rady zawiadowczej z czynności i rachunków za czas od 1 maja do 15 października 1901 r.; sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wnioski rady nadzorczej, t. j. wydzierżawienia realności (w Rzeszowie) i ewentualna likwidacya akcyjnej garbarni w Rzeszowie.

Z sali sądowej.

Sprawa przemyska przed trybunałem kasacyjnym.

Wiedeń, 24 października.

Dziś odbyła się przed trybunałem kasacyjnym rozprawa nad zażaleniem nieważności prokuratoryi lwowskiej przeciw wyrokowi sądu lwowskiego w sprawie znanych zajść przemyskich między robotnikami i oficerami Fidrmucem i Czechem. Prokuratorya lwowska zaczepiła wyrok co do uwolnienia Regera, Olearczyka i Rychlickiego od oskarżenia o zbrodnię ogra-

niczenia osobistej wolności i wymuszenia, a co do Regera o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała (§ 153 uk.), popełnioną przez Regera na Migelu. Generalną prokuratoryę zastępował radca dworu Siegler, oskarżonego Olearczyka bronił tutejszy adwokat dr Zipser. Oskarżeni Reger i Rychlicki byli bez obrońców, odczytano tylko ich wywody pisemne przeciw zażaleniu.

Radca dworu Siegler uzasadniał zażalenie nieważności w ten sposób, że zarzucił trybunałowi I instancyi, że nie uwzględnił zeznań ck oficerów, którzy stanowczo zeznali, że Reger całem swojem zachowaniem się zrobił na nich wrażenie, że był moralnym sprawcą zajść, jakie miały miejsce w lokalu Kasy chorych dnia 25 września 1900 r., dalej zeznali, że Olearczyk i Rychlicki byli obecni przy tych zajściach, a wreszcie, że wszyscy obecni żądali „Ehrenwort“ od oficerów, że nie będą napastowali Regera. Nad tem „Ehrenwort“ długo się rozwodził r. dw. Siegler, udowadniając, że żądanie od oficera słowa honoru w tych warunkach stanowi zbrodnię wymuszenia.

Obrońca dr. Zipser wyraził na wstępie zdziwienie, że prokuratorya lwowska przeciw wyrokowi sądu lwowskiego wniosła zażalenie nieważności w skutek niby nienależytego umotywowania wyroku uwalniającego. Sprawa toczyła się przed sądem lwowskim cały tydzień, sumiennie rozstrząsano każdy punkt oskarżenia trybunał lwowski uzasadnił swój wyrok na podstawie wyniku rozprawy i według swego przekonania. Trybunał lwowski w całej pełni uwzględnił zeznania Fidrmuca i Czecha, a konkluzya była ta, że na zeznaniach tych świadków polegać nie można. Generalna prokuratorya przedstawia całe zajście w lokalu Kasy chorych, tak, iż może się zdawać, że strony (wojskowość i Reger) ze sobą pertraktowały i że drugiego dnia urządzono na nich pułapkę. Tymczasem, według przekonania obrońcy, „cywil“, gdyby się poważył wtargnąć do cudzego pomieszkania, gdyby tam kogoś lżył, groził i chciał wymuszać, z pewnością byłby ścigany za szereg cały pospolitych zbrodni wymuszenia, wezwania itd.

Dlaczegóż postępowanie wojskowych ma być inaczej kwalifikowane? Czyż dlatego, że mają oni swoje jakieś osobne kodeksa? Niech tam wojskowi między sobą kierują się według tego kodeksu, ale niech nie wchodzą ze swemi pojęciami w sfery ludności cywilnej.

Obrońca dziwi się, że generalna prokuratorya z rewerencyą traktuje oficerów i zeznaniom ich nadaje takie znaczenie. Trybunał lwowski tej różnicy nie uczynił, skonstatował w wyroku, że zachodzi sprzeczność między zeznaniami Fidrmuca i Czecha co do miejsca zajścia, gdyż jeden twierdził, że zajście miało miejsce w pierwszym, a drugi w trzecim pokoju. Trybunał lwowski oszczędzał w motywach wyroku oficerów. Mógłby był wykazać jeszcze bardziej rażące sprzeczności, albowiem podczas gdy jeden oficer Czech pod przysięgą zeznał, że on i Fidrmuc nie mieli zamiaru użyć broni i na uzasadnienie tego zeznania twierdził, że go wówczas ręka bolała, dalej, że dlatego czapki nie zdjął, bo był w przedpokoju, to szczerszym już był Fidrmuc. Ten wyraźnie zeznał, że czapki nie zdjął, aby miał wolne ręce. Wiadomo, jak łatwo z różnych powodów oficerowie posługują się szablą nawet na ulicy wobec ludności cywilnej. Jeżeli trybunał lwowski przyjął, że ci oficerowie, jako świadkowie, mogli się mylić co do obecności Olearczyka i co do zachowania się Regera i Rychlickiego, to uczynił to na podstawie przekonania, oceniając należycie wartość zeznań tych świadków.

Dr. Zipser zakończył swój wywód tem, że dla prokuratoryi lwowskiej, która wniosła zażalenie i dla generalnej prokuratoryi, która ją zastępuje, mogły decydować inne motywa, dla trybunału kasacyjnego jednak, a zatem dla sądu, kwestye dnia będą obojętne, sądzić będzie na podstawie ustaw, a według ustawy zażalenie nie ma najmniejszej podstawy i dlatego spodziewa się jego odrzucenia.

Trybunał po $1\frac{1}{2}$ godzinnej naradzie przychylił się do zażalenia nieważności. Odbędzie się zatem przed lwowskim trybunałem ponowna rozprawa przeciw Regerowi, Olearczykowi i Rychlickiemu.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników szewskich w Krakowie. Dnia 21 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie robotników szewskich. Tow. Czechowski przedstawił obszernie akcyę za ubezpieczeniem na starość. Tow. Bryniarski omówił znaczenie silnych organizacyj zawodowych. Tow. Czechowski zawiadomił, że konferencya partyjna z dnia 20 bm. poleciła wszystkim organizacyom wprowadzić obowiązkowo dla członków niedzielny numer „Naprzodu“; w tym celu zarząd zwoła osobne zgromadzenie, aby się zastanowić, czy przy dzisiejszej 10-centowej wkładce do stowarzyszenia jest możliwe dawać członkom raz na tydzień „Naprzód“, bez podwyższenia wkładek.

Z literatury i sztuki.

Z teatru komunikują nam: Wczoraj po południu odbyła się ósma próba sytuacyjna z „Dziadów“, z aparatem dekoracyjnym i nowo sprowadzonymi efektami świetlnymi, które szerokie znajdą w tym poemacie zastosowanie. Próbowane były także ustępy muzyczne pod kierunkiem p. kapelmistrza Hocka.

Z Wystawy Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Po zamknięciu specyalnych wystaw, urządzonych przez p. F. Jasieńskiego, zostanie otwartą w niedzielę dnia 27 b. m., wystawa najprzedniejszej części zbioru, będącego własnością prof. Józefa Siedleckiego w Krakowie. Zbiór ten, który właściciel zamierza w przyszłości przekazać Muzeum Narodowemu, składa się z najwytworniejszych reprodukcyj dzieł sztuki starożytnej, średniowiecznej, nowożytnej i współczesnej, a to z zakresu budownictwa, rzeźby i malarstwa. Dzieła te są reprodukowane sposobem pigmentowym, oraz zapomocą heliograwury i albertotypii. Nadto w skład tego zbioru wchodzą artystyczne zdjęcia fotograficzne z natury, dokonane w Ameryce, Anglii, Francyi, Niemczech, Rosyi i we Włoszech.

Szczególnie zaś podnosi wartość pomienionego zbioru wspaniała kolekcya ręcznych rysunków starych i współczesnych mistrzów. Pojedyncze serye tego zbioru będą co niedzielę zmieniane.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 26 października. 1848. Oblężenie Wiednia. — 1869. Szkoła główna w Warszawie zamieniona na uniwersytet cesarski. — 1894. Niemiecki kanclerz, Caprivi, ustępuje. — 1896. Zwycięstwo socyalistów przy wyborach do szwajcarskiej rady narodowej.

Dziś w teatrze: „Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Niedziela: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Poniedziałek: „Pojedynek szlachetnych“, komedya w 4 aktach Sewera-Maciejowskiego (popularne).

Wtorek: „Budowniczy Solness“, sztuka w 3 aktach H. Ibsena.

Środa: Z powodu generalnej próby „Dziadów“ teatr zamknięty.

Czwartek: „Dziady“, poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład dr. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej: „Idee społeczne w XIX. wieku“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś od godz. $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład dra Tobiasza Aschkenazy'ego: „Rozwój związków społecznych“.

Stańczycy odsłaniają karty. Filosemityzm stańczyków krakowskich ma się ku końcowi. Zdaje się, że macherzy konserwatywni zrezygnowali zupełnie z głosów żydowskich przy wyborach do rady miejskiej, gdyż puszczają znów w ruch aparat „przyjaźniaków“.

Dnia 24 b. m. odbył się odczyt ks. dr. Józefa Kaczmarczyka, wobec „licznego audytoryum i komitetu sodalisów marjańskich“. Ks. Kaczmarczyk mówił o socyalizmie, którego teoryę poszarpał, ze znaną przenikliwością na drobne strzępki. Co jeszcze zostało z socyalizmu po nabożeństwie, urządzonem przez Jezuitów dnia 4 b. m. w kościele Barbary, to dobił na swoim odczycie ks. Kaczmarczyk.

Ksiądz prelegent mówił także o nowoczesnej szkole i potrzebie szkoły wyznaniowej, gdyż towarzystwo kolegów żydów, psuje uczniów chrześciańskich.

Dlaczego ks. Kaczmarczyk nie wygłosił swego odczytu przed wyborami sejmowymi?...

Wybory do krakowskiej rady miejskiej jeszcze daleko, a już hyeny wy-

borcze zabrały się do roboty. Niejaki Wincenty Malik, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, chodzi do kobiet, mających prawo wyborcze i wyłudza od nich podpisy na pełnomocnictwa *in bianco*; celem wyłudzenia pełnomocnictwa, opowiada on najróżniejsze kłamstwa, jak np., że „powinna zwyciężyć partya konserwatywna, która chce wybrać prezydentem miasta p. Lea, bo jeżeli partya konserwatywna zostanie pobita, to zwycięży partya „żydowska“, a w takim razie zostałby wybrany prezydentem żyd Epstein“. Tymi i tym podobnymi fałszami operuje p. Malik, a zapewne i inni funkcyonaryusze instytucyj, pozostających w rękach stańczyków, odkomenderowani do „roboty“ wyborczej. Przestrzegamy przed temi hyenami i wzywamy wszystkie panie, mające prawo wyborcze, aby nie dawały nikomu pełnomocnictw!

Szewski kurs majsterski rozpoczął się w czwartek w dawnych koszarach obrony krajowej przy ul. Karmelickiej w Krakowie Otwarcie kursu nastąpiło w obecności delegatów wydziału krajowego prof. Cyfrowicza i radcy magistratu Buczkowskiego, kierownika teoretycznego kursu p. A. Celewicza, kierownika praktycznego kursu p. Wajersa, przewodniczącego stowarzyszenia zawodowego robotników szewskich tow. Fr. Czechowskiego i frekwentantów kursu. Zagaił kurs prof. Cyfrowicz, podnosząc korzyści należytego wykształcenia fachowego. Imieniem robotników odpowiedział tow. Czechowski, zaznaczając, że istotnie dla robotników kurs ten jest pożądany. Majstrowie szewscy świecili nieobecnością; cech szewski, który chyba w pierwszym rzędzie powinien dbać o podniesienie swego fachu, pomimo zaproszenia nie przysłał delegata.

Frekwencya w szkołach ludowych krakowskich. W bieżącym roku szkolnym do szkół ludowych krakowskich uczęszcza 3785 chłopców i 4416 dziewcząt.

W ubiegłym roku szkolnym uczęszczało 3699 chłopców i 4120 dziewcząt.

Obecny rok okazuje zatem zwiększoną frekwencyę o 296 dziewcząt i 86 chłopców.

Dwa wypadki śmierci wydarzyły się wczoraj w Krakowie. Mianowicie rano o godz. 9 1/4 wezwano na rogatkę mogilską pogotowie ratunkowe, które przybywszy na miejsce, znalazło przed szynkiem p. Szymczakowskiego nieżywego mężczyznę, około 30 lat, w dosyć porządnem ubraniu. Wedle twierdzenia naocznych świadków, mężczyzna ów, nazwiskiem Ludwik Świder, został przejechany i to tak nieszczęśliwie, iż poniósł śmierć na miejscu. Jak się okazało, Świder miał na brzuchu wielką ranę, pochodzącą od zgniecenia. Zwłoki odstawiono do kostnicy.

Drugi wypadek śmierci wydarzył się na ul. Szlak, gdzie z II-go piętra kamienicy pod l. 7, spadła na bruk 4-letnia dziewczynka, Felicya, córka b. wydawcy „Mieszczanina“ p. Barbackiego. Dziewczynka ta, pozostawiona sama w domu, wdrapała się na okno, skąd spadła na ulicę. Wskutek tego odniosła ona złamanie podstawy czaszki. Śmiertelnie ranną odwiozło pogotowie do szpitala św. Ludwika, gdzie wkrótce wyzionęła ducha.

Rezygnacya burmistrza Dworskiego. Z Przemyśla donoszą nam, że dr. Dworski znowu wniósł rezygnacyę z godności burmistrza miasta Przemyśla. Dr. Dworski już niejednokrotnie wnosił rezygnacyę, na posiedzeniu rady udawał „nieubłaganego“, jednak na prośby kilku swoich najbliższych wkońcu rezygnacyę cofnął. Historyjki te powtarzają się już od kilku lat po dwa razy do roku. Zdaje się, że i tym razem tak się zakończy rezygnacya, a dr. Dworski dalej będzie dzierżył rządy miasta

Korespondentki z widokami. Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza: Od dnia 1 bm. wykluczono w obrocie z Niemcami od przewozu pocztowego kartki pocztowe i otwarte kartki, których odwrotna strona zaopatrzoną jest w obrazki, ozdobione proszkami mineralnymi, odpadkami szkła, szklanemi kuleczkami piaskiem, proszkiem metalowym itp. W obrocie z krajami, należącymi do związku międzynarodowego, jak dotąd, tak i nadal tych kartek przesyłać nie wolno. W obrocie wewnętrznym, jak również w obrocie z Węgrami i krajami okupowanymi, wykluczone od przewozu są, w myśl taryfy listowej (z roku 1900 str. 36 p. 2) tylko kartki tego rodzaju, które mogłyby stać się szkodliwemi dla funkcyonaryuszów pocztowych, bądź uszkodzić lub zanieczyścić inne przesyłki.

Taksa za listy do obcych państw, należących do pocztowego związku międzynarodowego (z wyjątkiem Niemiec, Serbii i Czarnogóry), od każdych 15 gramów wynosi obecnie 25 halerzy. Tak samo na 25 halerzy podwyższoną została także należytość rekomendacyjna, należytość za recepisy zwrotne, za potwierdzenia wypłaty przekazów pocztowych, za pisma wywiadowcze i za uwiadomienia o niedoręczalności posyłek.

Urząd pocztowy w Babicach koło Chrzanowa nosić będzie odtąd nazwę Babice koło Alwerni.

Z życia Polaków w Wiedniu. W niedzielę dnia 20 bm. odegrano w sali Towarzystwa kupieckiego pierwsze przedstawienie teatralne, urządzone przez niedawno zawiązany „komitet związkowy polskich stowarzyszeń w Wiedniu“. Odegrane zostało „Popychadło“, komedya w 4 aktach Jana Szutkiewicza. Na przedstawieniu było obecnych około 600 osób. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze, szczególnie panna Trzosówna w roli Mańki, tow. Barszczyński w roli Stanisława, pani Szwandowa w roli Małgorzaty, tow. Madeyski w roli Ignacego i p. Habiński w roli Jana, nagrodzeni zostali burzą oklasków.

Zaznaczyć musimy, iż czysty dochód przeznaczony jest na cele komitetu związkowego polskich stowarzyszeń w Wiedniu, a więc na zakładanie polskich szkółek, urządzanie publicznych odczytów i wykładów popularno-naukowych i wspomaganie w potrzebie Polaków w Wiedniu. Nasi towarzysze w Wiedniu, biorą znaczny udział w komitecie związkowym.

Socyaliści w gminie. Wybrana niedawno rada gminna w Brunndorf koło Marburga w Styryi składa się w połowie z socyalnych demokratów. Przy wyborze naczelnika gminy głosowała rada trzykrotnie, a za każdym razem okazywała się równość głosów, tak, że los musiał rozstrzygnąć. Los padł na kandydata socyalistycznego tow. Schmuckerschlaga, który został wskutek tego naczelnikiem gminy. Przy wyborze wydziału gminnego, złożonego z 4 członków, także okazała się równość głosów, więc znów musiał los rozstrzygnąć. Wylosowano 3 kandydatów burżuazyjnych i jednego socyalistycznego.

Pożegnanie Paszkowskiego z Laskowskim. Onegdaj przed południem odbyło się zwyczajne posiedzenie krakowskiej rady powiatowej, pod przewodnictwem dra Paszkowskiego. Przed rozpoczęciem posiedzenia prezes zaprosił członków rady do przyległej sali i tam wśród zakąski zaproponował, aby rada powiatowa in corpore udała się do pałacu Spiskiego, dla złożenia czci i podziękowania delegatowi Laskowskiemu, jak wiadomo ustępującemu z zajmowanego stanowiska, za jego obywatelską działalność dla powiatu krakowskiego. Propozycyi tej sprzeciwił się w gorących słowach p. Franciszek Wójcik z Wyciąż, zaznaczając, że rada powiatowa krakowska nie powinna udawać się z żadnymi hołdami do p. Laskowskiego, gdyż urzędnik ten na swojem stanowisku nie działał dla dobra powiatu, a pod względem szanowania swobód obywatelskich, co stwierdza historya wszystkich ostatnich wyborów w powiecie krakowskim, ustępujący delegat także nie zasługuje na podziękowanie ani uznanie Protest p. Wójcika został jednak w mniejszości i członkowie rady, z prezydyum i urzędnikami biura udali się o godzinie pół do 11 do pałacu Spiskiego i uznanie takie p. Laskowskiemu wyrazili. Po powrocie odbyło się zwyczajne posiedzenie, na którem załatwiono szereg spraw administracyjnych.

Hr. Potockiego żegnały onegdaj wieczorem władze i urzędy krakowskie na bankiecie w Grand-hotelu. Toastowali p. prezydent Friedlein i ks. Chotkowski, a odpowiedział im nowy marszałek hr. Andrzej Potocki. Wkońcu hr. Lolo Dębicki wygłosił nekrolog hr. Adama Potockiego, poczem hr. Andrzej Potocki zaraz wyjechał do Lwowa.

Tajemnicze aresztowanie. Czerniowieckie dzienniki donoszą:

„Sensacyę wywołało w Suczawie przed kilkoma tygodniami nagle zniknięcie dwóch elegancko ubranych podróżnych; przybyli oni do Suczawy, gdzie zamieszkali w jednym z hoteli. Na kartce meldunkowej zapisali się jako Piotr Zolik, kandydat adwokacki z Insbruku i Konrad Metzger, adjunkt sądowy z Wiednia. Wkrótce jednak zginęli bez śladu, pozostawiając po sobie 2 kuferki, zawierające obcęgi, dłuta, witrychy i t. p. Wszelkie poszukiwania okazały się bezskuteczne. Przed kilkoma dniami jednak przytrzymano obu podróżnych we wsi w Tulpikany w kolebie na połoninie. Przyaresztowani przez żandarmeryę, przyznali, iż są oficerami jednego z krakowskich pułków, z którego zbiegli; odstawiono ich do starostwa w Kimpolungu, które

telegraficznie odniosło się do komendy wojskowej w Krakowie. Wskutek tego przybył z Krakowa kapitan w towarzystwie porucznika i odstawili obu aresztowanych oficerów pod eskortą do Krakowa.

Sprawa ta budzi ogólną sensacyę, zwłaszcza ze względu na złodziejskie przybory, jakie obaj oficerowie w Suczawie pozostawili“.

Jeszcze przed dwoma tygodniami krążyła po Krakowie pogłoska, że dwaj oficerowie 13 pułku piechoty zbiegli i znikli bez śladu. Nie wiadomo, czy to jest w związku z powyższą sprawą. Zapewne śledztwo to wyjaśni.

Aresztowanie z powodu pożaru. Dyrekcya policyi zatrzymała w aresztach policyjnych Markusa Bürstenbindera, kierownika składu firmy R. Bürstenbinder, zniszczonego pożarem wczorajszego wieczora, a znajdującego się na rogu ulic Krakowskiej i Dietlowskiej, w domu Kopla Grünwalda. Markus Bürstenbinder wyszedł ze składu o godzinie trzy kwadranse na 7 wieczorem. Pozostawić miał przykręconą lampę naftową, która następnie miała pęknąć i spowodować znaczny pożar. Markus Bürstenbinder powrócił do domu dopiero o godz. trzy kwadranse na 10 wieczór. Spalone towary miały przedstawiać wartość 14 do 16 tysięcy koron i były ubezpieczone. Wprawdzie brat Bürstenbindera wyjechał przed paru dniami do Berlina i zabrał klucze od kasy wertheimowskiej, gdzie police są złożone, a aresztowany twierdzi, że o niczem i o żadnem asekurowaniu nic nie wie, ale na razie zatrzymano go w areszcie i szczegóły powyższe będą drogą śledztwa zbadane, dla ustalenia przyczyny wybuchu pożaru.

Na pół zwęglone i zniszczone towary, wyrzucone wczoraj wieczorem przez straż pożarną ze składu firmy R. Bürstenbindera, leżały jeszcze nazajutrz po pożarze rano na ulicy pod nadzorem straży policyjnej. Wśród czarnego, spiętrzonego, wodą zlanego stosu, widać było całe sztuki materyj bławatnych, bieliznę jaegerowską, pończochy itd. Około południa policya zarządziła przeniesienie zniszczonych towarów do składu.

Dodatek drożyźniany dla urzędników i straży akcyzowej miejskiej. Urzędnicy akcyzy miejskiej, oraz straż akcyzowa wnieśli do komisyi administracyjnej podanie o przyznanie im stałego dodatku drożyźnianego. Dnia 25 b. m. zbiera się komisya administracyjna na posiedzenie, na którem powyższe podanie ma być rozpatrywane.

Żądania funkcyonaryuszów akcyzowych są słuszne, jeżeli się uwzględni, że im odebrano remuneracyę półroczną (t. zw. świętojańską), zaś remuneracyę noworoczną zredukowano prawie do połowy. Należy się więc spodziewać, że komisya administracyjna uwzględni żądania funkcyonaryuszów i nie dopuści do tego, by na załatwienie podania czekali całymi miesiącami.

Straż akcyzowa należy do najbardziej wyzyskiwanych „białych murzynów“. Gmina, która czerpie główne swoje dochody z akcyzy, powinna też dbać o los funkcyonaryuszów akcyzowych.

Wielka kradzież kolejowa. Ze Lwowa donoszą: 1.000 lamp, zapakowanych w olbrzymią pakę, skradziono tutaj z magazynów kolejowych. Pakę tę, do niesienia której potrzebaby 8 ludzi, unieśli złodzieje do ogrodu na Bogdanówce, koło Lwowa, i tam zaczęli rozbijać. Jakaś przechodząca kobieta spłoszyła jednak rzezimieszków i zawiadomiła policyę, która poszukuje zbiegłych złodziei.

Milatyn spłonął. W miasteczku Milatynie, słynnem z cudownego obrazu Chrystusa, wybuchł wielki pożar, który, podsycany szalonym wichrem, zniszczył całe miasto.

Nowe bankructwo i samobójstwo w Niemczech. Wrocławska firma eksportowa Heilbronn, zajmująca się handlem koniczyny, ogłosiła niewypłacalność. Pasywa wynoszą pół miliona marek. Współwłaściciel firmy Robert Heilbronn, popełnił samobójstwo.

Oświadczenie.

W kwietniu b. r. w numerze 107 „Naprzodu“ zamieściliśmy telefoniczną wiadomość ze Lwowa, jakoby między wekslami ks. Mardyrosiewicza w „Pius Mons“ znajdowały się także weksle, podpisane dla wydawnictwa „Przedświtu“. Ponieważ przekonałem się, że powyższa wiadomość polegała na błędnej informacyi i była zupełnie nieprawdziwą, przeto ją niniejszem odwołuję, wyrażając ubolewanie z powodu zamieszczenia tej wiadomości.

Kazimierz Kaczanowski
redaktor odp. „Naprzodu“.

Z sali sądowej.

O życie robotnika. (Katastrofa przy ul. Batorego). Dnia 24 bm toczyła się znowu w Krakowie rozprawa karna z powodu wypadku śmierci przy budowie. Przed trybunałem orzekającym, któremu przewodniczył radca Błonarowicz, stanęło trzech oskarżonych: Jan Butelski, przedsiębiorca budowlany, Adolf Węgrzyn, kierownik i dozorca budowlany i Piotr Kozłowski, budowniczy, obwinieni o to, że dnia 15 maja b. r. w Krakowie przy zakładaniu podziemnych rur, odprowadzających wodę deszczową od realności p. Maryi Boczkowskiej przy ul. Batorego l. 6, nie czuwali nad należytem wykonaniem roboty i środków bezpieczeństwa nie zarządzili, skutkiem czego robotnik, Jan Sieprawski, zajęty przy kopaniu rowu, przez zasypanie ziemią poniósł śmierć z uduszenia.

Opis wypadku podaliśmy wówczas natychmiast po wydarzeniu się tegoż, dlatego dzisiaj go przytaczać nie będziemy, zaznaczyć tylko należy, że podług orzeczenia znawców przyczyną katastrofy było to, że ściany rowu nie zostały zabezpieczone przed usuwaniem się ziemi, a zarządzenie takiego zabezpieczenia należy do kierowników robót.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Trzaskowski, obwinionych bronili adwokaci dr. Łepkowski i dr. Bobilewicz, stronę poszkodowaną, tj. rodzinę śp. Sieprawskiego zastępował dr. Heski.

Obwinieni do winy się nie poczuwają i twierdzą, że nie przypuszczali, aby Sieprawski, fachowy zresztą robotnik, mógł sam nie przedsiębrać zabezpieczenia się, sądzili wreszcie, że kopanie właściwego rowu nastąpi dopiero nazajutrz. Również, podług nich i obrony, gwałtowna ulewa, która spadła na miasto dnia tego przed południem była przyczyną, że rozmoczona ziemia z boków rowu zsunęła się po południu i przysypała Sieprawskiego.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał wyrok uwalniający wszystkich trzech oskarżonych.

Rada państwa.

Przeciw brakowi pracy.

Wiedeń, 25 października. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów). Pod obrady przyszedł socyalno demokratyczny wniosek nagły tow. posła Karola Seitza o środkach zaradczych przeciw obecnemu brakowi pracy (Wniosek ten zamieściliśmy w niedzielnym numerze „Naprzodu“. *Przyp. Red.*).

Wnioskodawca tow. poseł Seitz w uzasadnieniu wniosku przedstawia straszne skutki obecnego kryzysu przemysłowego, który tysiące robotników wyrzuca na bruk. Mówca kreśli smutne stosunki, w jakich pozostają robotnicy, którzy stracą zajęcie. Winą to głównie rządu, który nie dotrzymuje przyrzeczeń, składanych w mowach tronowych i programowych, że zawsze da robotnikom pole do pracy. Socyaliści za inwestycyami głosowali tylko dlatego, bo spodziewali się, że zapobiegną złemu położeniu robotników, niemających pracy. Przy krajowych robotach władze nie uwzględniają stale u nas mieszkających i sprowadzają nawet robotników z Macedonii, a krajowi giną z nędzy. Rząd nie usiłuje zapobiedz złemu. Przykład: rząd odmówił zatwierdzenia statutów pewnego stowarzyszenia zawodowego dlatego, że wedle tego statutu stowarzyszenie miało udzielać wsparć robotnikom pozbawionym pracy; rząd nie zatwierdził statutów pod pozorem, że stowarzyszenie popierać będzie strejki. Mówca wzywa Izbę, aby poparła wniosek.

Prezydent ministrów dr Körber przyznaje, że brak pracy coraz bardziej się w Austryi zwiększa. Mówca stara się jednak obronić przed zarzutami, które wytoczył tow. Seitz i twierdzi, że rząd chce usunąć brak pracy. Już zostały rozpisane roboty dla kolei państwowych.

Po przemówieniach wszechniemca Hanicha, antysemity Axmanna, młodoczecha Szilenego i niemieckiego postępowca Kinka, uchwalono nagłość wniosku, a sam wnio-

sek tow. pos. Seitza odesłano do komisyi socyalno-politycznej.

Koniec posiedzenia o godz. 6. Następne dziś o godz. 11 przed połud.

(We wczorajszem wieczornem wydaniu „Naprzodu“ zaszła pomyłka w telefonicznem sprawozdaniu z posiedzenia Izby posłów. Mianowicie tow. poseł Seitz uzasadniał wniosek nagły nie w sprawie ubezpieczenia na starość, lecz w sprawie braku pracy. *Przyp. Red.*).

Wiedeń, 25 października. Komisya przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie i wybrała w miejsce śp. dra Weigla przewodniczącym pos. Rottera.

Telegraf i telefon.

Linia telefoniczna między Krakowem a Wiedniem zepsuta.

Dr Körber grozi dymisyą.

Wiedeń, 25 października. „Oesterreich. Volkszeitung“ donosi, że premier Körber oświadczył w rozmowie z parlamentarzystami, że sytuacya jest tak poważną, że widzi przed sobą tylko dwie drogi: albo zgłosić swoją dymisyę, albo też rozwiązać Izbę. Wolałby to pierwsze. Jutro przedstawi cesarzowi powagę sytuacyi.

Dziś udaje się dr Körber do cesarza, do Gödöllö, by zdać cesarzowi sprawozdanie z sytuacyi. Po powrocie podejmie nanowo rokowania ze stronnictwami.

Ubezpieczenie na starość.

Wiedeń, 25 października. Posłowie socyalistyczni wnieśli znowu całe mnóstwo petycyj w sprawie ubezpieczenia na starość. Tow. poseł Daszyński wniósł petycye z 1242 gmin z całej Austryi. Tow. poseł Hybesz wniósł 1137 petycyj od stowarzyszeń robotniczych.

Kwestya językowa w urzędach pocztowych.

Wiedeń, 25 października. Ministerstwo handlu wydało rozporządzenie, zmieniające dotychczasowe przepisy co do prowadzenia ksiąg pocztowych. Dotychczas dla przekazów pocztowych prowadzono dzienniki rubrykowane w języku niemieckim.

Obecnie rozporządza minister handlu, aby w okolicach o narodowości mięszanej zaprowadzono dzienniki uzupełniające w językach krajowych. Jest to pierwsze wprowadzenie języków nieniemieckich do wewnętrznej służby pocztowej.

Eksport i import Austryi.

Wiedeń, 25-go października. Import Austryi z Węgier wynosił we wrześniu 1901 r. okrągło 4,086.000 cetnarów (o 284.000 mniej, niż we wrześniu 1900). Eksport Austryi do Węgier wynosił we wrześniu 1901 roku okrągło 2,017.000 cetnarów (o 28.000 więcej, niż we wrześniu 1900).

Ogółem wynosił import z Węgier od stycznia do września 1901 okrągło 31,828.000 cetnarów (mniej o 477 tysięcy cetnarów, niż w tym samym okresie roku 1900). Eksport do Węgier w tymże samym okresie wynosił 17,003.000 cetnarów (o 1,861.000 więcej, niż w roku zeszłym).

Prawa obywatelskie urzędników państwowych.

Praga, 25 października. „Prager Tagblatt“ podtrzymuje wiadomość o wydaniu okólnika do urzędników, mimo zaprzeczenia ministrów Körbera, z całą stanowczością. Okólnik ten, który jest dosłowną kopią ukazu Kielmannsegga z r. 1895 rozesłała praska dyrekcya finansowa do wszystkich podwładnych sobie urzędów.

Oprócz tego wdrożonem zostało przeciw 7 członkom wydziału stow. auskultantów dochodzenie dyscyplinarne. Pewien urzędnik, który zamieszczał artykuły fachowe w pewnem piśmie, otrzymał z tego powodu naganę.

Katastrofy.

Budapeszt, 25 października. Wedle komunikatu dyrekcyi kolei państwowej, przy zderzeniu się pociągu towarowego z osobowym, które miało miejsce onegdaj w pobliżu Budapesztu, wykoleiły się i zostały silnie uszkodzone obie lokomotywy, wozy konduktorskie tudzież trzy wagony osobowe. Ośmiu podróżnych i 4 kolejarzy odniosło lekkie rany.

Berlin, 25 października. Kanonierka „Bellona“ stacyonowana na wyspach Faron donosi: Statek rybacki „St. Bernard“ z Hull rozbił się na jednej z wysp dnia 20 bm. Zachodzi obawa, że cała załoga statku utonęła. Dotychczas znaleziono 7 trupów.

Nowa kolej bucharska.

Petersburg, 25 października. W Taszkencie rozpoczęto 22 bm. w obecności ministra wojny Kuropatkina i przedstawiciela emira Buchary budowę linii kolejowej z Taszkentu do Buchary.

Berlin przeciw Wilhelmowi.

Berlin, 25 października. Berlińska rada miejska obradowała dziś znowu nad sprawą Kaufmanna. Wydział rady zaproponował radzie miejskiej, by oświadczyła, że, ponieważ ustawowo wymagane rozstrzygnięcie królewskie w sprawie ponownego wyboru dotąd nie zostało wydane, rada obstaje przy pierwszym wyborze i odrzuca przeprowadzenie ponownego wyboru aż do nadejścia rozstrzygnięcia królewskiego. Następnie zaproponował wydział, by rada poleciła magistratowi wniesienie zażalenia na starszego prezydenta. Po długiej dyskusyi, w której socyaliści wystąpili przeciw drugiej części wniosku, została cała rezolucya uchwalona, druga jej część przeciw głosom socyalistów.

Strejk generalny górników francuskich.

Paryż, 25 października. Minister Waldeck Rousseau otrzymał od komitetu narodowego górników pismo, w którem tenże uprasza o wyjaśnienia, co rząd zamyśla dla górników uczynić. Waldeck-Rousseau odpowie na to pismo po odbyciu posiedzenia rady ministrów.

Montceau les-Mines, 25 października. Skutkiem wezwania prefekta odniesiono do merostwa dotychczas 30 karabinów.

Niepokoje w Turcyi.

Filippopoli, 25 października. Wedle nadeszłych tu wiadomości rozkazał wali z Janiny (Paramythia) aresztować i uwięzić czterech muzułmańskich bejów, między którymi znajduje się niejaki Jussuf Pasza. Uwięzieni oskarżeni są o udział w ruchu rewolucyjnym.

Nikt ich nie chce.

Londyn, 25 października. Z Jersey donoszą „Exchange Telegraph“, iż odbył się tam ogromny meeting, na którym domagano się zakazu osiedlania się kongregacyom francuskim na terytoryum jerseyskiem.

Walki w Ameryce południowej.

Nowy Jork, 25 października. Biuro Reutera donosi: Z Colon nadszedł tu następujący telegram: Rząd ogłasza, że generał Gutierrez pobił powstańców po 3-godzinnej zaciętej walce dnia 5 bm. pod Ambaleg. 100 powstańców padło trupem, wielu dostało się do niewoli; nadto zdobyto wiele amunicyi. Wojska rządowe straciły przeszło 50 ludzi.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 25 października. Biuro Reutera donosi z Vryheid pod datą 22 b. m.: Botha doznał widocznie przeszkód w pochodzie, gdyż obecnie ma się znajdować w Pieterdorp. Znaczna ilość Burów skryła się w lasach pod Windberg. Anglicy mają nadzieję, że kolumna Waltera i Kitchenera zdoła ich osaczyć.

Londyn, 25 października. Posiedzenie rady ministrów, oczekiwane przez wszystkich z naprężeniem z powodu doniosłych rewelacyj w sprawie wojny afrykańskiej, zostało odroczone.

Lwów. Poufne zebranie partyjne w sprawach ważnych odbędzie się w poniedziałek 28 bm. o godzinie 7 wieczór w lokalu Kasy chorych m. Lwowa.

Na rzecz Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 wpłynęły od dnia 23 sierpnia do dnia 23 października następujące dary: Zarząd zdrojowy w Szczawnicy 70 kor., Wydział krajowy 500 kor., p. Erazm Jerzmanowski 200 kor., p. E. Świerczewski 20 kor., p. Eustachy Chronowski 10 kor., p. Władysław Grabowski 1 kor. 60 hal., przez p. Józefa Popowskiego 52 kor., p. S. Piech 10 kor., Powiatowa Kasa oszczędności w Wadowicach 25 kor., Kasa oszczędności m. Sambora 20 kor., Magistrat miasta Tarnowa 10 kor., Rada powiatowa w Grybowie 10 kor., z wystawy przemysłowej 52 kor. 93 hal., p. Z. Benaluk przez weterana Kielcha 1 kor., Rada powiatowa w Zbarażu 10 kor., Magistrat m. Sokala 10 kor., Kasa oszczędności m. Krakowa 200 kor., Cech kowali, rymarzy 10 kor., p. W. Grabowski 4 kor., Rada powiatowa m. Żywiec 10 kor., przez p. Jana Jordana 20 kor. 20 hal., p. S. Piech 10 kor., Magistrat m. Podgórza 50 kor., Rada powiatowa w Rudkach 20 kor., Rada powiatowa w Mościskach 10 kor., Magistrat m. Krosna 10 kor., Magistrat m. Stryja 30 kor., Rada powiatowa w Myślenicach 10 kor., Magistrat m. Żółkiew 20 kor., Rada powiatowa w Chrzanowie 25 kor., Urząd gminny w Jaworznie 20 kor., Wydział Rady powiatowej w Łańcucie 10 kor. Nadto ofiarował p. Erazm Jerzmanowski 14 korcy ziemniaków, hr. Andrzej Potocki jeden wagon sierszańskich węgli kostkowych i Dyrekcya Jawornickiego Gwarectwa węgli kamiennych 100 ct. cł. węgla, p. Erazm Jerzmanowski 14 korcy ziemniaków. Wszystkim szanownym ofiarodawcom Wydział Przytuliska na tem miejscu składa najserdeczniejsze podziękowanie.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 400)